

To, co ciążyło na polskim mieszczaństwie i drobnomieszczaństwie to urok wszystkiego, co wydawało się być odblaskiem szlacheckim, stąd historyczny kociokwik mieszczaństwa i części drobnomieszczaństwa dla każdego grubjańskiego wyczynu Piłsudskiego, czy poży pod szlachetkę Rydza, stąd uwielbienie dla błazeńskich i głupawych pomysłów Wieniawy. Bo to wszystko dziwnie szlachtą pachniało - a klasy, które budowały nowy system ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka szukały uświetnienia swego ustroju i podniesienia swego prestiżu w mechanicznym przejmowaniu kultury klasy ginącej.

W okresie istnienia antagonistycznych klas nieuchronne jest oddziaływanie tej szlachecko-mieszczańskiej i drobno-mieszczańskiej kultury na uwstecznione, nieuświadomione części proletariatu. Stąd raz po raz pojawiają się i w ruchu robotniczym, poza na silnego człowieka - samotnika, (ibsenowski indywidualizm), stąd tu i ówdzie przerost po drobnomieszczańsku obolątych spraw personalnych, sympatii i fobii zasłaniających ideologiczną linię podziału (klikki osobiste w reformiźmie), stąd wszczęcie warcholstwa, pod szlachetką robiona megalomańska postawa i egocentryzm drobnomieszczański. A nade wszystko: stąd bezustanne wpływanie rozkładowych nurtów kapitalistycznego ustroju na uwstecznione warstwy proletariatu.

Proletariat jest pierwszą i jedyną klasą w dziejach ludzkości, którzy zmierza nie do nowego systemu ucisku jednej klasy przez drugą, ale do ustroju ^{er}klasowego. Dlatego awans kulturalny proletariatu nie polega na małpowaniu i papużeniu typów ginących klas, a wręcz odwrotnie, na wykuwaniu własnej kultury, uwolnionej naleciałości kapitalistycznej. Bohaterem tej kultury jest ofiarny przewodnik, działacz czołowy czy szeregowy, który przełamując w sobie jakies tam prestiżowo-indywidualistyczne urazy, najczęściej urojone, daje przykład zespołowej, zdyscyplinowanej pracy, bohaterem tej kultury jest przodownik pracy, przodownik idei i przodownik nowej moralności.

Dlatego też poraz pierwszy w dziejach awans kulturalny nowej klasy, proletariatu polega nie na prestiżowym małpowaniu i przejmowaniu obcego sobie wzoru zamazywaniu swego pochodzenia, a na odrzucaniu obcej skorupy i wydobyciu życiodajnych sił z głębin ludu i swojej klasy, z poczucia dumy ze swego pochodzenia. Proletariat przyjmując władzę nie nomilituje się ani u szlachty, ani u mieszczaństwa, ani u drobnomieszczaństwa. Nobilitacją jego kultury jest poczucie godności i siły swojej własnej klasy przewodniczki narodu, jakie znalazło tak silny wyraz na Wielkim Kongresie Zjednoczenia.

Będąc przewodnikiem i kierownikiem w drodze ku nowej kulturze proletariat jest jej współtwórcą. Jest jej współtwórcą, gdyż jako jej podwalinę, jako swego naturalnego sojusznika przyjmuje cały dotychczasowy dorobek postępowy kultury narodowej, wartościując na nowo, odmykając na nowo groby, aby częstokroć światku dziennemu ukazać to co było przemilczane, usuwane. Jakże proroczo dziś, gdy obchodzimy 150 rocznicę narodzin Adama Mickiewicza brzmią słowa Cypriana Norwida

"grób twój jeszcze odemkną powtórnie.

Inaczej głosić będą swe zasługi.

I też wylanych dziś będą się wstydzić,

A lać ci będą łzy potęgi drugiej.

Ci co człowiekiem nie mogli cię widzieć...."

I dlatego właśnie, że proletariat ujął kierownictwo kultury w swe ręce w sojuszu z postępowymi siłami narodu, demokracja ludowa sprawiła, że przestajemy się czuć jako podopieczni zachodu, że postępowi i wielcy twórcy krajów kapitalistycznych uświadamiają sobie, że są podopiecznymi narodów, znajdujących się na linii wstępnej. Szlachecka kultura, a potem szlachecko-mieszczańska zapatrzone były w olśniewający bogactwem feudalizm zachodni, a potem w szybko bogacący się kapitalizm. Demokracja ludowa w Polsce po osiągnięciach swoich

pierwszych czterech lat na powody, aby z góry i z obcością spoglądać na rozkładowe nurty kultury z kapitalistycznej.

Proletariat jest współtwórcą kultury, nie tylko dlatego, że czyni własnością całego narodu nacjonalizuje jego postępowy dorobek wiekowy, ale również i dlatego że przyswaja kulturze narodowej wszystko, co było wielkie i szczytne dorobków innych narodów. Nie jest to tylko zdjęcie z uszanowaniem kapelusza przed grobem i nie jest to wiecień na grze trumnie nieznanego żołnierza, Kilka dni temu byliśmy świadkami tego, jak dwustumilionowe narody Związku Radzieckiego słożyły hołd Adamowi Mickiewiczowi, przyswajając w licznych akademiach, wystawach, odczytach jego dorobek najszerszym masom. Byliśmy świadkami tego, jak narody krajów demokracji ludowej czciły pamięć wieszczki narodowego Polski, udostępniając jego twórczość swoim narodom, czyniąc jego dorobek własnością swoich krajów. Kiedy i gdzie - pytamy - byłoby rzeczą możliwą, aby prawie 300 milionów ludzi różnych narodowości przyswoiło sobie dzieła Adama Mickiewicza, jeśli nie w atmosferze głębokiego internacjonalizmu i a klimacie nie sklepikarskiego, zaściankowego, prowincjonalnego - i nacjonalistycznego - pojmowania kult r narodowych, ale właśnie w ustroju, wychowującym w duchu nowego, proletariackiego pojmowania patriotyzmu? I kto może wątpić w to, że ten patriotyzm nowego typu stwarza stokroć więcej realnych podstaw dla dumy narodowej, aniżeli deklamatorski nacjonalizm pseudo-patriotów?

Nowe perspektywy twórczości artystycznej

Aawans kulturalny proletariatu i nieuchonne, idące z nim w parze podniesienie poziomu kulturalnego wsi - stwarza niebywałe, niespotykane dotąd perpektywy, możliwości odbioru twórczości artystycznej. W pierwszym roku niepodległości niektórzy sceptycy

5

i besserwisery przepowiadali: "maluczko, maluczko a przekonacie się, że nakłady książek i pism wrócą do przedwojennych, to tylko gład potyfusowy po okupacji. Czytać będzie tylko inteligencja, ona interesuje się teatrem, kinem, muzeum". I stąd prawicowa, szkodliwa, wroga teoria o tym, że najpierw należy pracować dla "górných warstw", które stopniowo będą schodzić nadół. Taka była postawa ludzi kuśtykających na prawą nogę, nie rozumiejących tego, co zaszło w kraju.

A tymczasem po czterech latach nakłady pism codziennych wzrosły czterokrotnie w stosunku do przedwojennych, nakłady tygodników trzydziestokrotnie. Nakład jednego tygodnika kobiecego osiągnął cyfrę miliona trzystu tysięcy, nakłady kilku tygodników sięgają pół miliona trzystu tysięcy, ówierzó miliona. Niektóre tytuły dzieł klasyków literatury polskiej przewyższyły wszystkie dotychczasowe nakłady, "Stara Baśń" Kraszewskiego w jednym tylko wydaniu przewyższyła ~~100~~ sto pięćdziesiąt tysięcy, powieści ^{wielkie} ~~nowoczesne~~ są wykupywane w dziesiątkach tysięcy egzemplarzach, książki naukowe i podręczniki szkolne w setkach tysięcy egzemplarzy, niektóre dzieła klasyków marksizmu przekraczają pół miliona. Kiedy to w muzeach widziało tak niezliczone tłumy, jak na wystawie Krawerego Dunińskiego, kiedyż to w miastach i wsiach widziało tyle tysięcy ludzi na spotkaniach autorów z czytelnikami, kiedyż to każda sztuka teatralna, każdy film wywoływał tak ożywione dyskusje wśród szerokiego rzesz, kiedyż to tak wieś garneła się do książki i radia, do filmu i gazety? kiedyż to mieliśmy w Polsce tyle świetlic, tyle zespołów robotniczych i chłopskich, tak szybko rosnącą sieć bibliotek? A są to procesy i zjawiska tylko zapoczątkowane, rosnące i wzmagające się.

Jeśli stwierdzamy to zjawisko niezwykłego, niespotykanego wzrostu rynku odbiorczego, to nie po to, aby pomniejszać trudności i błędy popełnione, bez których proces ten wszedłby znacznie szybciej; i nie po to, aby odparować historyczne malkontenctwo nielicznej

zresztą grupki kuśtykających na lewą nową i twierdzących apodyktycznie, że się nic nie zmieniło na froncie kultury. Ale po to jedynie, aby stwierdzeniem tak wielkiego wzrostu, tak wielkiej chłonności kulturalnej rynku, spokojnie na tle Kongresu Zjednoczenia rozpatrzeć procesy opóźnienia, wypaczenia, obcości czy przybliżania wrogości czy współtworzenia jakie zachodzą na odcinku twórczości artystycznej czy naukowej, na odcinku słowa drukowanego i które to procesy powodują niewątpliwe rozbieżności między konsumentem a producentem intelektualnym. Wielka partia, posługująca się metodą naukową, odrzucająca przypadkowość ocen i znachorstwo, tępiąca wszelkie objawy awanturnictwa, ceniąca realną pracę a nie pustobeczkowatą deklaratywność - rozpatrywać może te zjawiska rzeczowo i spokojnie.

W procesach twórczości artystycznej mamy niewątpliwie szereg objawów opóźnienia i nawet zwyrodnienia, mamy równocześnie wyzwalać się nowych sił twórczych i objawy wyrastania nowych, współczesnych elementów artystycznych. Nie wolno upraszczać sobie diagnozy, nie wolno zapominać o istotnych głębokich procesach różniczkowania, które zachodzą w świecie twórczym, a które po o takim etapie będą przyspieszone. Procesy te są w pewnym stopniu odmienne od przemian, jakie zachodziły po rewolucji w ZSRR. *Te to odmienności wymagają szczególnej uwagi i tutaj walczyć*
wraz z tym nie dwojako:
mianowicie złożyły się co najmniej dwa warunki:

Po pierwsze: - kierownictwo przemianami, jakie zachodzą w Polsce na odcinku kulturalnym, a szczególnie twórczości artystycznej może korzystać z doświadczenia 31 lat rewolucji październikowej, przebiegu tych procesów tam, co pozwala uniknąć wielu błędów, uproszczeń, opóźniających etapów. Dzięki temu uniknęliśmy i ~~XXXXX~~ Rappu, i ~~Leju~~ i ~~niej groźnego blefa~~ lewackiego. Dzięki temu zrozumieliśmy, jak pieczołowicie i cierpliwie należy wyczekiwać na zdrowe przemiany twórczości artystycznej, jak należy je indywidualizować, jak wielkiej troski one wymagają o opieki. - ale jak

równocześnie należy walczyć o czystość ideologiczną krytyki literackiej. Bezpośrednie oddziaływanie twórczości artystycznej Związku Radzieckiego wpłynęło również na przyspieszenie postępowych elementów naszej twórczości artystycznej.

Po wtóre - na progu trzeciej niepodległości otrzymaliśmy w spadku po okresie międzywojennym tradycję elitarniej literatury i nie mieliśmy tak silnych tradycji ludowej i narodowej literatury, jaką dziesiątki lat tworzone w Rosji. Nie mieliśmy również wskutek odmiennego układu sił społecznych - tak licznej kadry inteligencji rewolucyjnej, związanej z ludem, jak miała Rosja. To opóźniało i poniekąd jeszcze opóźnia przemiany w Polsce.

Czad pookupacyjny i powojenny trwał zbyt długo w Polsce, poniekąd jeszcze trwa w twórczości artystycznej i tu i ówdzie prowadzi do zwyrodnienia. Jak wiadomo w ZSRR literatura i sztuka szybko ocknęły się z wszelkich prób powojennych nastrojów rozkładowych. Gdzie jest źródło tych różnic - albowiem chyba nie wystarczy ofuknąć, okrzyknąć i uważać sprawę za przesądzoną.

Zródło tych różnic jest trojaki. Dwie obiektywne przyczyny: po pierwsze, literatura i sztuka radziecka działa w kraju, gdzie nie ma klas antagonistycznych, gdzie wobec tego nie ma oddziaływania drobnomieszczańskich elementów i nastrojów, jak w Polsce, gdzie drobnomieszczaństwo stanowi ciężącą się o swoich żyjących tradycjach kulturalnych. Po wtóre, literatura i sztuka radziecka po wojnie, mogła wrócić do swoich tradycji do przedwojennych i wojennych, tworzonych w społeczeństwie, które obecnie już jest w drodze od socjalizmu do komunizmu. Trzeba mieć dużą dawkę wąskiego megalomanii i mechanistycznego myślenia, aby sądzić, że w czwartym roku po wyzwoleniu w Polsce przy istnieniu przeciwstawnych klas społecznych procesy uzdrawiające mogą toczyć się z równą szybkością, jak w 32 roku po

rewolucji październikowej.

Nie mniej jednak istnieje trzecia przyczyna, subiektywna która niewątpliwie wpłynęła na opóźnienie procesu wyrwania się ze zgubnego czadu powojennego i nawiązania przez twórczość artystyczną kontaktu z współczesnością. To ospałość, opieszałość, brak aktywności i ofensywy naszego frontu ideologicznego, naszej krytyki literackiej, która pozwoliła na liberalizm wobec zgiebnych egzystencjalistycznych wpływów, która niedostatecznie demaskowała i uwidaczniała rozkładowe pierwiastki płynące z sartryzmu. W wyniku tego mieliśmy ostatnie objawy obcego, wręcz szkodliwego wypaczania twórczości najwybitniejszych - i zdaje się - najbliższych nam ludzi.

Ale wzrost wagi twórczych sił proletariatu, oddziaływanie wzrósł wtórne wyzwolonych sił ludu i cierpliwa troskliwa opieka demokracji ludowej spowodowała - i powoduje - coraz szybszą i wyraźniejszą krystalizację artystyczną tych sił, które tworzyć będą kulturę przyszłości. Oczyszczają się deski teatrów i ekrany kin ze szmiry drobnomieszczańskiej, kto śledzi za codzienną twórczością pisarzy i artystów, kto widzi nieraz ciężkie procesy przemian wśród starszego pokolenia i wyrastające młode pokolenie może z ufnością patrzeć na nadchodzące lata. Pod warunkiem, że nasz front ideologiczny, nasza krytyka literacka nie będzie ospale kuśtykać na prawą nogę, zamykając oczy na obce i wrogie objawy, pod warunkiem, że nie ulegać będzie niecierpliwym, nerwowym tendencjom blefu lewackiego.

Twórczość literacką i artystyczną należy rozpatrywać stale i wciąż jako proces i jako konkret, mając przed oczyma nie tylko postulowany ideał, ale również i nade wszystko punkt wyjścia i te przemiany, które zaszły od punktu wyjścia. Tylko w taki sposób i tą drogą można słusznie ocenić kierunek rozwoju. Nigdy nie była i nigdy nie może być ^{krzy}probieżem oceny twórczości legitymacja partyjna,

która już sama sobą stanowi tak zaszczytne wyróżnienie, że w żadnym wypadku nie może służyć jako pokrycie dla potknięć czy też nieudolności twórczej. Dlatego też krytyka marksistowska nie znosi i znosić nie może linii podziału na klikę. Linia podziału jest znacznie głębsza, przechodzi ^{ona} /jedynie poprzez samą wartość twórczości. *w linii ideologicznej.*

Kongres Zjednoczenia swoim wyrazem siły i rozmachu, wielką perspektywą rozwoju Polski przyspieszy procesy i w twórczości artystycznej, ~~na~~ w całym wachlarzu jej możliwości i kierunków.

Rzecz jasna, byłoby z gruntu fałszywym przypuszczenie, że w tym wielkim okresie budowania pierwszych zrębów socjalizmu - sztuka nasza może

Rzecz jasna, ^{niefortunnym} ~~z gruntu fałszywym~~ jest przypuszczenie, że w tym wielkim okresie budowania pierwszych zębów socjalizmu - sztuka nasza może wkroczyć ^{całkowicie} w okres realizmu socjalistycznego, że może od razu mechanicznie przewyciężyć wszystkie iluzje klasowe i przesady, że może z miejsca zlikwidować przeciwstawność między poznaniem i praktyką, że zdolna jest od razu stworzyć typ bohatera pozytywnego, a nosiciela wartości epoki socjalizmu. Rzeczą śmieszną byłoby, gdybyśmy w okresie u wielkim i ciężkim - drogi do socjalizmu, w społeczeństwie w którym jeszcze istnieją antagonizmy klasowe wysuwali ^{wyścienne} kryteria realizmu socjalistycznego i z punktu widzenia tych kryteriów oceniali sztukę. Przeskakiwanie etapów rozwoju, pomniejszenie i negowanie postępowej roli różnych kierunków artystycznych, odzwierciedlenie wielopłaszczyznowej rzeczywistości i walki, zamykanie oczu na procesy wyzwolenia się literatury i sztuki z obcych, nieraz uciążliwych tradycji i mechaniczne narzucanie postulatów - prowadzi musi do awanturnictwa, do oderwania się od organicznych procesów narastania i przerastania etapów.

Tak samo jak bezkrytyczny liberalizm, brak zasadniczej, konsekwentnej krytyki, kierującej i sterującej procesami tworzywa artystycznego, zbliżającej ją ku rzeczywistości, snobistyczny kult słowa drukowanego i wielkich nazwisk, pomniejszenie wszystkiego co jest młode, nowe i świeże - aczkolwiek nieraz artystycznie niedojrzałe, nieopierzone i niepełnowartościowe, brak ostrego, natychmiastowego, ideologicznego przeciwstawienia się rozkładowym prądom empirycznego obrazowania ohydy minionej rzeczywistości i naturalistycznej jej pochwały - prowadzi musi do opóźnienia procesów twórczych, jest prawicowym, oportunistycznym, filisterskim odchyleniem w naszej krytyce literackiej.

W okresie realizmu presocjalistycznego, który obecnie przeżywany, nieuniknione jest równoczesne dojrzewanie szeregu kierunków literackich od krytycznego realizmu do wyrastających, ^(niekiedy przez czas nienasyconych) elementów realizmu socjalistycznego. Realizm krytyczny, wyzwalaający się z naiwności pozytywizmu, odrzucający nieszczański punkt widzenia krytyki wobec rzeczywistości minionych okresów, wyzwalaający się spod naturalistycznych wypaczeń - odgrywa i odgrywać będzie czas długi postępową i rewolucyjną rolę. I dlatego z taką serdecznością, z takim ciepłem witany drogą rozwojową w Poli Gojawczyńskiej, która łączy prostotę silnego wyrazu artystycznego z bezpośrednią łącznością z dniem codziennym ludu i Jerzego Andrzejewskiego i nawet Wojciecha Żukrowskiego, mimo że droga jego jest zawiła i zygzakowata i tylu innych; dlatego z taką uwagą i oczekiwaniem śledzimy dalsze utwory Tadeusza Brezy. I wobec tego, że twórczość pisarza rozpatrujemy jako proces, bacznie przyglądamy się utworom Ksawerego Pruszyńskiego, częściej oglądając się za punktem wyjścia od którego on się odrywa, aniżeli spoglądając na metę, naszą metę artystyczną stosunku do pisarza, jako do "inżyniera ludzkich dusz", współbudowniczego nowej Polski ^{x/}. Wymieniam przykładowo kilka nazwisk, aby wykazać, że nasz obóz marksizmu-leninizmu bynajmniej nie upraszcza kryteriów i bynajmniej nie zamyka oczu na to, że to co jest dla awangardy jasne, świadome i dokonane - dla innych jest trudniejszą, złożoną procesem.

x/ I na odcinku poezji cierpliwie spoglądamy, jak treść utworów Gałczyńskiego jakże często wybiega naprzód przed przewyciężeniem obcych, nieraz dekadencjonalnych pozostałości formalnych.

Minął już i masy za sobą kociokwik niektórych malkontentów o tym, że unarodowienie i upowszechnienie kultury oznacza obniżenie poziomu. I dlatego przykładamy bardzo surowe kryteria artystyczne do artystów - partyjników. dlatego znacznie surowiej oceniamy "Fundamenty" Jerzego Pytlakowskiego, aniżeli ~~"Wieniec Obiecany"~~ Paukszty, dlatego nasze kryteria wobec licznej i utalentowanej grupy młodych twórców, którzy wyrosli po wojnie, a którzy są bliżsi może nowego człowieka nowej Polski, w których twórczości wyrastać i dojrzewać będą elementy socjalizmu realistycznego - są tak często nieubłagane. W twórczości najbliższych nam pisarzy znajdzie może najwcześniej wyraz artystyczny to co jest najistotniejsze, najwartościowsze i najbardziej wychowawcze: pozytywny typ człowieka, wyzwolonego z iluzji i przesądów klasowych, pełnego dynamiki rewolucyjnej i romantycznej - a tak obcego wściekiemu, drobnomieszczańskiemu kołtunowi. *Mora u ed. Loruski wujny; naj góle nowej wyrosne pełnowartościowy realizm socjalistyczny*

W ciężkim, jakże często dramatycznym procesie przekształcania się twórczości artystycznej w Polsce. Nie widzieć trudności, zamykać oczy na procesy różniczkowania, dojrzewania i upadków - może tylko zarozumiały kibic i szkodnik. Kierunek procesu określać będzie i określa promieniowanie ośrodka ideologicznego zarówno w jego wielkich wytycznych, jak i w codziennym, powszednim oddziaływaniu.

Dlatego różna i odmienna jest funkcja słowa

drukowanego w demokracji ludowej. Kiedy słowo drukowane przestaje być przywilejem nielicznej garstki - a staje się chlebem codziennym wielomilionowych mas, kiedy każdy artykuł, każda notatka prasowa, każda informacja, każdy przypis do książki i wstęp do niej staje się uniwersytetem powszechnym, wiedzą, ideologią chwytnie przyjmowaną codziennie, co godzinie, zastępującą wiekowe zaniedbania kulturalne, kiedy to słowo drukowane zastępuje jakże często nieuniknioną szkołę powszechną czy rzadką szkołę średnią, kiedy jest przyjmowane bezkrytycznie, łapczywie, z naiwną bezpośredniością i wiarą - nic dziwnego, że wymagania wobec niego muszą być zgoła inne, że funkcja jego jest uwielokrotniona, że waga jego jest ustrokrotniona.

I nie tylko książka, a może jeszcze bardziej czasopiśmiennictwo, prasa codzienna kształtuje poziom ideologiczny wielkiej masy nowego odbiorcy dóbr kulturalnych, tak samo jak ten poziom kształtuje radio i kronika filmowa i teatr. I pozostawiając swobodę poszukiwań artystycznych i naukowych - tym uważniej i baczniej należy zwrócić uwagę na wychowawczą odpowiedzialność przekładania ideologii na język codzienny.

U źródeł przeniolenia nowej kultury

Rzecz jasna, jednym z czołowych czynników oddziaływania na kierunek przemian twórczości artystycznej jest oddziaływanie ośrodka ideologicznego, oddziaływanie krytyki artystycznej i literackiej, która jest pochodną stanu naszej nauki humanistycznej, jej rozwoju i jej osiągnięć.

Jeżeli na odcinku przedmiotu, odbiorcy nauki mamy ilościowe i jakościowe osiągnięcia nielada, jeżeli tylko na uniwersytetach liczba studentów została podwojona w stosunku do stanu sprzed wojny, zaś skład jej społeczny został niewątpliwie zdemokratyzowany - to jeśli chodzi o podmiot, o katedry, o sam kierunek nauczania jesteśmy niewątpliwie opóźnieni. Kiedy student, który jutro ma wejść

do wielkiego aparatu gospodarki planowej wysłuchuje wykładów ekonomii teoretycznej, conajmniej obcych a częstokroć wrogich wobec wszelkiej nowoczesnej metody pracy gospodarczej, wykładów przesiąkniętych duchem myśli kapitalistycznej - i to częstokroć w najbardziej prowincjonalnym wydaniu - to należy stwierdzić, że jest to conajmniej anachronizmem, a z punktu widzenia interesów narodowych, szkodliwe zjawisko.

Należy bowiem ~~zax~~ rozgraniczyć zagadnienie badań naukowych od zagadnienia dydaktyki nauczania, szczególnie w okresie, gdy okres okupacji takie spustoszenie poczynił w obniżeniu ogólnego poziomu oświaty w Polsce. Stosunek czołowej partii proletariatu do bezpartyjnych uczonych i do nauki w Polsce został jasno przedstawiony ~~w wystąpieniu Celiny B. Bobińskiej~~ na Kongresie Zjednoczenia - i jeżeli nieuleczalne jednostki, szczególnie kilku drobnomieszkańskich kołtunów w najpiękniejszym polskim mieście Krakowie usiłuje jeszcze poniejszać wielki wysiłek i pomoc demokracji ludowej dla rozwoju nauki polskiej - to jednak prawda i fakt są rzeczą bardzo upartą.

Niemniej przeto warunkować rozwój nauki w Polsce, - a szczególnie nauki humanistycznej - będzie powstanie, rozwój i rozkwit ośrodków wiedzy marksistowskiej, ideologicznie skrytalizowanych i bezkompromisowych. Niewątpliwie w dotychczasowej naszej polityce kulturalnej, powodowani i zapatrzeni jednokierunkowo w najbardziej troskliwą opiekę wobec tych kadrów naukowych, które ocalały w okresie okupacji niedocenialiśmy i niedostatecznie aktywnie kształtowaliśmy środki nowoczesnej wiedzy marksistowskiej. Brak troski o własne, marksistowskie kadry naukowe, o ośrodki ich pracy i badań, opóźnienie w organizowaniu tych kuźni nowoczesnej polskiej myśli marksistowskiej nie mógł dobrze wpłynąć na kształtowanie ogólnych procesów nauki.

use
montaż

Tym szybciej należy te opóźnienia nadrobić, że przecież jesteście świadkami wyrastania nowej, licznej, zdrowej inteligencji z krwi i kości ludzi. Będzie to w pierwszym rzędzie inteligencja techniczna.

Mówił o tym min. Minc na Kongresie Zjednoczenia:

" Każda klasa produkująca miała swoją własną inteligencję toteż polska klasa robotnicza i polskie masy ludowe stworzą swoją własną inteligencję.

Dlatego szkolić będziemy inteligencję mas ludowych, inteligencję klasy robotniczej....

W ciągu czterech lat po wyzwoleniu wyrosła u nas znaczna warstwa klasy robotniczej, która na wszystkie dane na przekształcenie się w inteligencję ludową. Są to robotnicy, wysunięci na stanowiska dyrektorów, wicedyrektorów, kierowników działów. Są to najbardziej doświadczeni, uświadomieni przewodnicy pracy. Są to liczni, wysoce wyspecjalizowani i kulturalni robotnicy.

Brak im wykształcenia ogólnego i specjalnej wiedzy technicznej. Trzeba, żeby państwo ludowe w przyspieszonej skróconej formie dało im to wykształcenie i wiedzę.

Trzeba znaczną część takich ludzi posłać na specjalną naukę, a na ich miejsce wysunąć nowych.

W ten sposób przyspieszone zostanie formowanie nowej, ludowej inteligencji, która wspólnie z tą częścią starej inteligencji, która chce i umie kroczyć noga w nogę z życiem - stanie do wielkich zadań budownictwa socjalizmu w Polsce!

Rzecz jasna, w klimacie humanizmu socjalnego nie ma mowy o zasklepieniu inteligencji technicznej w ramach jakiejś płaskiej amerykanizacji, oderwania od całokształtu kultury, a tym samym pozostawienia jej samopas, zdanej na oddziaływanie drobnomieszczańskiego czy mieszczańskiego ośrodka.

x
x x

Wkraczamy w dalszy, wyższy okres naszego rozwoju kulturalnego. Usiłowano mechanicznie powiązać, przycumować nas do pozytywizmu i tworzyć teorie antyromantyczne, a tym samym antyrewolucyjne jakiejś rzekomo organizacji pracy u podstaw wypranej z walki klasowej. Jeżeli przejrzymy elementy pozytywizmu, jego kult nauki i walkę o postęp, jego próby krytycznego realizmu - to jednak odrzucamy oportunistyczną, mieszczańską i filisterską jego treść ideologiczną.

Nie wiążemy się mechanicznie z romantyzmem p. dziewiętnastego wieku, który - w okresie walk narodowo-wyzwoleńczych bez jasnego ideału społeczeństwa bezklasowego - uznawał piękno nierealne, do którego odwracał się od ohydy rzeczywistości. Przyjmując dynamikę emocjonalną rewolucyjną postępowego nurtu romantyzmu - u podstaw romantycznego *ponywu* naszej epoki leży jedność między ideałem i praktyką, między pięknem i rzeczywistością. Romantyzm jest dla nas nieodłączną cechą twórczego, budującego realizmu.

Bo piękne jest nasze rzeczywiste dokonanie i nowa, postępową wieś i uprzemysłowiona Polska, jej fabryki, warsztaty, które wyrosną w planie sześcioletnim. *Dyktando* I piękna jest ta Polska, którą zbudujemy i której wizję ukazał nam Kongres Zjednoczenia Partii Robotniczej.-